

Cichocki, Gawin, Karłowicz o wystawie „Świat polskich Wazów”

Wystawa jest fantastycznym obrazem pokazującym jak Wazowie przyczynili się do rozwoju polskiej kultury, jakiego wcześniej w historii nie mieliśmy, nawet za czasów panowania Jagiellonów, ani potem – mówił Dariusz Karłowicz w programie Trzeci Punkt Widzenia poświęconym wystawie „Świat polskich Wazów. Przestrzeń – ludzie – sztuka” na Zamku Królewskim.

Narrator: Dynastia ta zasiadała na polskim tronie od koronacji Zygmunta III w 1587 r. do abdykacji Jana Kazimierza w 1668 r. i właśnie Wazom poświęcona jest wystawa na Zamku Królewskim w Warszawie, zatytułowana „Świat polskich Wazów. Przestrzeń – ludzie – sztuka”. W 12 salach zgromadzono prawie 300 obiektów muzealnych, wypożyczonych z 77 instytucji z Polski i zagranicy. Ekspozycja ukazuje ludzi i epokę, odtwarza dwór z czasów dynastii Wazów na tle historii kraju i Europy. Pokazuje świat ówczesnych wartości, pojmowanych jako sieć złożonych relacji. Na wystawie znajdują się obiekty, które wracają do Zamku po 350 latach, takie jak Panorama Warszawy Christiana Melicha ze Starej Pinakoteki, z National Gallery w Londynie przyjechało Porwanie Europy Guido Reniego, namalowane na zamówienie Władysława IV. Ekspozycja „Świat polskich Wazów. Przestrzeń – ludzie – sztuka” przygotowana została pod kierunkiem kuratorów: doktora Jacka Żukowskiego i doktora Zbigniewa Hunderta. Jest piątą i zarazem największą wystawą na Zamku Królewskim w roku Wazowskim 2019. To cykl wydarzeń zorganizowany w 400. rocznicę ukończenia rozbudowy Zamku na główną rezydencję króla Zygmunta III Wazy oraz centralne miejsce życia politycznego, kulturalnego i dworskiego Rzeczypospolitej.

Marek A. Cichocki: Na Zamku Królewskim odbyła się naprawdę wyśmienita wystawa o polskich Wazach. Prowokuje ona do postawienia pytania, na ile Wazowie byli rzeczywiście polscy. Z Jagiellonami nie ma takiego kłopotu – choć byli z Litwy, zostali zapamiętani jako dynastia panująca w czasach największej świetności polskiego państwa, to był nasz Złoty Wiek. Wazowie nie przeszli w taki sposób do naszej zbiorowej historycznej tożsamości, wręcz przeciwnie. Jak ocenić właściwie z perspektywy tej historii ich znaczenie dla Polski?

Dariusz Karłowicz: Takie pytania są zawsze troszeczkę anachroniczne, ale rzeczywiście, jeśli chodzi o Wazów, zabawne jest porównanie tego, w jaki sposób ich zapamiętano, a jak zaczęli – przecież Zygmunt Waza podczas elekcji występował właśnie jako kandydat Polski, przejął po matce i język, i katolicyzm. Gdyby go porównać z Batorym, który do końca mówił po łacinie na dworze...

Marek A. Cichocki: Tak, nigdy nie nauczył się polskiego.

Dariusz Karłowicz: Ale to właśnie Wazów zapamiętano ich jako tych, którzy się koncentrowali na sprawach szwedzkich, obnosili się z cudzoziemstwem. Zupełnie inny obraz utrwalił się w pamięci historycznej.

Marek A. Cichocki: Mam wrażenie, że wystawa rzeczywiście nie daje odpowiedzi na to pytanie, na ile politycznie Wazowie byli polscy. Ale jest fantastycznym obrazem pokazującym jak Wazowie przyczynili się do rozwoju polskiej kultury. To jednak był okres niebywałego rozwoju na przykład dworskiej kultury w Polsce, jakiego wcześniej w historii nie mieliśmy, nawet

za Jagiellonów, ani potem. To była oczywiście kultura i sztuka polskiego baroku, malarstwo, muzyka, opera, mecenat królewski, który zresztą czerpał bardzo dużo wzorców z absolutystycznej Francji Króla-Słońce.

Dariusz Gawin: Kupiłem niedawno trzytomowe *Pamiętniki* Albrychta Stanisława Radziwiłła. Był on kanclerzem Wielkiego Księstwa Litewskiego, który pracował na dworze Zygmunta III i Władysława IV. Liczba oper włoskich, przedstawień, bali, gdzie się tańczyło na modłę francuską i tak dalej, jest niewiarygodna. Codziennie są notowane opisy karnawałów, jakie urządzano np. w tej pierwszej połowie XIX wieku. To był zachodnioeuropejski styl życia na wielkiej stopie, chyba przedtem i potem już czegoś takiego nie było... Wazowie są rozliczani z perspektywy późniejszej klęski i rozbiorów. W sensie chwały militarnej oręża polskiego, na czasy Wazów przypadają absolutnie największe zwycięstwa. To jest Kirchholm, to jest Kłuszyn, to jest Chocim... armia polska pokonywała Szwedów, Moskwę, Turków! Z drugiej strony – w sensie politycznym te zwycięstwa były często marnowane, tak jak zwycięstwo nad Moskwą...

Dariusz Karłowicz: Tak, zapłacono za nie ogromną cenę.

Dariusz Gawin: Jest jeszcze jedna rzecz, o której trzeba powiedzieć przy okazji tej wystawy. Pamiętamy tamte czasy przez pryzmat Sienkiewicza i nieszczęść, które się wówczas rozegrały. Nie mamy przez to zupełnie wyobraźni, jak ta centralna Polska ze stolicą w Warszawie była zamożna. Przecież wojny toczyły się gdzieś na obrzeżach, na północy, wschodzie, na południu, nad Dniestrem. Środek, serce Polski, Wielkopolska, Małopolska, Sandomierz, te okolice prawie 300 lat nie zaznały wojny, do momentu najazdu szwedzkiego. Te miasta musiały wyglądać jak w Zachodniej Europie. Najazd szwedzki absolutnie położył temu kres, łącznie z pięknym dworem. Przecież

Warszawa po raz pierwszy w swojej historii została w 90% zniszczona w momencie, kiedy wojska polskie odbijały z rąk Szwedów Warszawę – przecież ona została kompletnie zniszczona. To przepadło, Szwedzi wszystko rozkradli, wobec tego nie ma możliwości zrekonstruowania. Gdy ktoś pójdzie dzisiaj na Zamek Królewski, może sobie wyobrazić, jak to wyglądało.

Na zakończenie: przez wiele lat nie dawaliśmy się wciągać w wojnę religijną, trzydziestoletnią, która się toczyła na zachodzie. A potem zwała się wojna z Kozakami, z Moskwą i z protestantami. Mieliśmy swoją wersję wojny trzydziestoletniej. I niestety, przepadła wielkość.

Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”. [KLIKNIJ](#) i obejrzyj cały odcinek.

Przeczytaj felieton Marka A. Cichockiego o wystawie „Świat polskich Wazów. Przestrzeń – ludzie – sztuka” na Zamku Królewskim w Warszawie

Ilustracja: obraz *Panorama Warszawy* Christiana Mellicha (fragment)